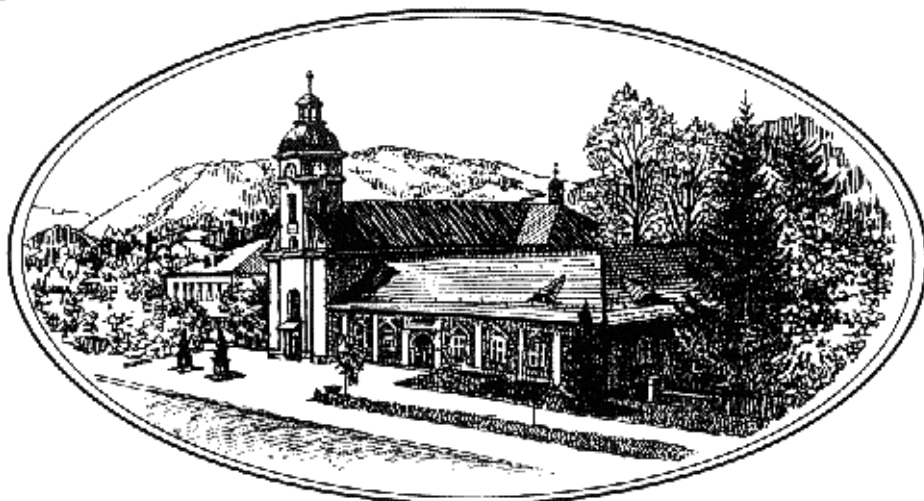


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 31 (895) 31 lipca 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

„Kupujcie bez pieniędzy”

Prorok Izajasz zapowiadając nadejście Mesjasza łączy je nierozdzielnie z pomocą udzieloną ubogim. Królestwo Boże oparte jest na braterstwie, w którym różnice społeczne nie odgrywają większej roli. Jeśli człowiek posiadający dobra materialne uważa się za brata ubogiego, ten ostatni otrzyma od niego wszystko, co potrzebne do życia.

Gdy Jezus za darmo nakarmił pięć tysięcy słuchaczy, ci jednoznacznie odczytali zapowiedź Izajasza i chcieli Chrystusa obwołać królem sądząc, że Królestwo Boże już nadeszło. Prorok z Nazaretu musiał przekonywać słuchaczy, że chleb doczesny to jeszcze nie wszystko. Wartość to wielka, dar z ręki Ojca, trzeba go szanować, ale nie on decyduje o szczęściu. „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Chleb może zasłonić wielkie wartości potrzebne dla rozwoju serca. Właściwym rozwiązaniem jest umiejętność podawania dóbr doczesnych łącznie z wartościami najwyższymi.

Tę sztukę opanowały i nią zdumiewały swe otoczenie pierwsze pokolenia chrześcijan. Każdy podchodząc do eucharystycznego stołu niósł ze sobą dar ofiarny. Ci, którzy mieli wiele, przynosili wiele, ubodzy nawet za cenę postu starali się o skromny dar, który byłby do dyspozycji Kościoła. Akcja charytatywna była zorganizowana. Czuwał nad nią biskup i wyznaczony, więcej, święcony w tym celu, diakon. Prowadzono księgę zawierającą spis osób otrzymujących pomoc. Docierano do domów ubogich, wynajdywano biednych ukrywających swą nędzę. Wiadomo, że prawdziwie ubodzy z zawstyżeniem ukrywają swoją biedę i nigdy nie wyciągną ręki, by zebrać.

Za pomoc potrzebującym byli odpowiedzialni zarówno ochrzczeni, jak i katechumeni. Nie wystarczyło składanie samych ofiar, ale trzeba było poświęcać dla potrzebujących swój czas, nierazkdo udostępnić swoje mieszkanie, pielęgnować chorego, przyjąć sierotę.

To, co najbardziej szokowało pogańskie otoczenie, to wyjście z

miłosierdziem poza granice wspólnoty wiernych. Spieszono z pomocą ludziom obcym, samotnym, umierającym. Prawdziwego miłosierdzia nie da się zamknąć w żadnych granicach, ono pochyla się nad każdym człowiekiem potrzebującym wsparcia. Chrześcijanie nieśli doraźną pomoc, ale świadcząc ją w duchu miłosierdzia objawiali wartości ducha, którymi sami żyli, swą autentyczną wiarę i miłość. Ich miłość stanowiła potężną siłę przebicia. Ona zawsze sokołim okiem dostrzeże potrzebującego pomocy i znajdzie środki, aby biedzie zaradzić.

Zdumiewa, jak błyskawicznie kościoły, w ramach jednej metropolii św. Cypriana, potrafiły zebrać wielką sumę pieniędzy, by wykupić z niewoli swoich braci. Zdumiewa również troska o więźniów. Chrześcijanie spieszyli im z pomocą nawet z narażeniem swego życia. Organizowali akcje wspierające zesłanych do kopalń żelaza i miedzi.

Chrześcijaństwo jest religią miłości. Miłość zaś najpełniej objawia się w postawie miłosierdzia. Czy dziś jest mniej potrzebujących niż było w starożytnym świecie? Ciągłe miliony ludzi na świecie umiera z głodu, ciągle tysiącom brakuje mieszkania, lekarstwa, serca. Nie trzeba przerzucać tych problemów ani do Azji, ani Ameryki Południowej. Potrzebujący są wśród nas. To nie ci, którzy wpisują się na listę bezrobotnych lub afiszują na ulicy wyciągając żebrającą rękę – lecz ludzie, którzy z wielkim trudem wiążą koniec z końcem. Chrześcijanina rozpoznaje się po jego wrażliwości na potrzeby środowiska. Wiadomo, że miłość jest konkretna. Łatwo kochać wszystkich, trudno kochać każdego z osobna. Chrześcijaństwo jest tam, gdzie stać człowieka na to, by w imię Chrystusa każdego spotkanego człowieka traktować jak brata. To tylko ojciec w kochającej rodzinie może zwrócić się do swoich dzieci z wezwaniem: „przyjdźcie, kupujcie bez pieniędzy”. Tylko w gronie kochającego się rodzeństwa takie wezwanie może być właściwie zrozumiane.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 55,1-3a

Psalm: Ps 145,8-9.15-18

II czytanie: Pz 8,35.37-39

Ewangelia: Mt 14,13-21

ks. Edward Staniek

SAKRAMENTY

KAPŁAŃSTWO

1. Kapłańska moc

W ramach naszych rozważań dotyczących sakramentów świętych, dziś zatrzymamy się przy sakramencie kapłaństwa. W spotkaniu z Bogiem potrzebny jest człowiek, który jest pośrednikiem między ludźmi i Bogiem. Ponieważ Jezus Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii, konsekwentnie zdecydował się na ustanowienie sakramentu kapłaństwa. Eucharystię mógł złożyć tylko i wyłącznie w rękach wybranego przez siebie człowieka. Tak rodzi się Kościół i tak Kościół na przestrzeni wieków rozumie związek kapłaństwa z Eucharystią. Bóg sam wybiera człowieka, którym chce się posłużyć w nawiązaniu kontaktu z nami. Kapłan nie jest przedstawicielem ludzi, kapłan jest przedstawicielem Boga. Nie ludzie wybierają kapłana, aby reprezentował ich przed Bogiem, ale Bóg wybiera kapłana, aby przez niego spotkać się z ludźmi.

Najwyższym i Jedynym Kapłanem jest Jezus Chrystus. On jest Jedynym Dobrym Pasterzem, a tych, których powołuje i dopuszcza do udziału w swoim kapłaństwie, traktuje jako najemników. Jako kapłan jestem najęty przez Boga do pracy w Jego owczarni. Każdy kapłan przez święcenia staje się najemnikiem Boga. Ci najemnicy dzielą się na dobrych, uczciwych, na tych, którzy próbują - na ile ich stać - realizować ideał dobrego pasterza, albo mogą być najemnikami nieuczciwymi, o których Chrystus wyraźnie mówi w Ewangelii.

Od czego zależy ta postawa? Bóg szanuje wolną wolę tego, którego najął do swojej pracy. Wyposaża go w swoją władzę, ale nie odbiera mu wolnej woli. Wszystko zależy od postawy kapłana wobec samego Chrystusa. Doskonale jest to ukazane w Ewangelii według św. Jana, kiedy Chrystus trzykrotnie pyta św. Piotra: *czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?* Piotr odpowiada: *Ty wiesz, że Cię kocham.* I wtedy słyszy słowa Jezusa: *paś owce Moje.* Pasterzem jest Chrystus i owce są Jego własnością. Piotr jest najemnikiem, ale o wartości tego najemnika decyduje miłość do Najwyższego Pasterza. To w imię tej miłości staje się on odpowiedzialny za Chrystusowe owce. Jeśli ta miłość jest za słaba, w godzinach prób i doświadczeń najemnik zawodzi, opuszcza owce, a sam ucieka, nie kochając Chrystusa, nie kochając Jego owiec. Kochając siebie, zawodzi. Kapłanem jest Jezus Chrystus, my jesteśmy Jego najemnikami. Wielu ludzi rozbija się o postawę najemnika, zapominając o tym, że Dobrym Pasterzem jest Chrystus. On zawsze jest w swej owczarni, jest w Eucharystii. On jest w rozgrzeszeniu, w sakramentach, w Słowie, we wspólnotcie, w kapłanie. Nie może nas od Chrystusa oddzielić niewłaściwa postawa Jego najemnika.

W jaką władzę wyposaża Chrystus ludzi, których powołuje do swojego kapłaństwa? Przede wszystkim jest to moc oczyszczania z grzechów. W kapłańskich rękach jest złożona największa moc, jaka istnieje na ziemi. Wszyscy psychoanalizyści razem wzięci nie dysponują taką mocą, jaką dysponuje kapłańska ręka. Oni mogą wysłuchać win, mogą pomóc człowiekowi w otwarciu, ale nie usuną ciężaru gniotącego serce człowieka wyrzutami sumienia. Kapłan dotykając serca uwalnia je z poczucia winy, z największego nieszczęścia, jakie może dosięgnąć człowieka. Popelniamy grzechy, bo jesteśmy słabi, gdyby więc nie było tej Bożej mocy uwalniającej nas z win, a złożonej w ręce kapłana, byłibyśmy bardzo nieszczęśliwi.

Uświęcająca moc kapłańskiej ręki to wielki cud, jaki istnieje na ziemi. Cokolwiek kapłan weźmie w swoje ręce, cokolwiek dotknie, może uświęcić. Uświęca rzeczy i uświęca ludzi, nawet wówczas, gdy sam jest grzeszny. Najdoskonalej obserwujemy to w czasie Mszy świętej, kiedy w rękach kapłana chleb i wino zostają zamienione w Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew Zbawiciela. To jest największy skarb ziemi. Kapłan może też uświęcić wiele innych rzeczy, wodę, pokar-

my, zioła, domy, samochody. Może uświęcić również człowieka, z tym że chleb i wino są mu posłuszne, bo nie mają swojej woli, w jego rękach mogą być uświęcone w jednym momencie. Człowiek natomiast błogosławieństwem kapłańskim jest uświęcony o tyle, o ile otworzy się na przyjęcie łaski.

Kapłan uświęca i błogosławi. Nie musi głosić słowa Bożego, nie musi powiedzieć ani jednego kazania, a jest kapłanem w pełni, jeśli tylko sprawuje Mszę świętą i rozdaje Eucharystię. Najważniejsza funkcja kapłańska to uświęcenie chleba i wina oraz przekazanie samego Boga w serce drugiego człowieka. Oto istota kapłańskiego powołania.

Kapłan otrzymuje Bożą moc przez nałożenie rąk biskupa. Warto przynajmniej raz w życiu wziąć udział w ceremonii święceń kapłańskich. Przez święcenia kapłańskie serce człowieka przyjmującego ten sakrament zostaje naznaczone wiecznym znamię kapłańskim. W starożytności byli świętobliwi mnisi, którzy przyjmowali święcenia kapłańskie w starości tuż przed śmiercią tylko dlatego, aby mogli być kapłanami na wieki. Wcześniej nie przyjmowali z obawy przed odpowiedzialnością, która z kapłaństwem jest nierozdzielnie związana. A więc już w starożytności dostrzegano prawdę o wiecznym udziale w kapłaństwie Chrystusa. Obok pieczęci, którą pozostawia w nas chrzest i sakrament bierzmowania, jest to trzeci znak, który będzie trwał wiecznie. W wieczności, w niebie czy nie daj Boże w piekle, kapłan Chrystusa zostanie rozpoznany.

ks. Wojciech Medwid

Modlitwa parafianina za... swojego proboszcza!

Panie, najpierw dziękuję Ci, że ci ludzie zgodzili się być naszymi proboszczami. Gdyby przypadkiem wybrali jakiś zawód, żonę i ognisko domowe, bardzo byśmy za nimi tęsknili.

Dzięki Ci, mój Boże, że dałeś im odwagę zaangażować się do Twojej i naszej służby.

Dzięki nim możemy się cieszyć Twoją Obecnością i umierać w pokoju.

Dzięki Ci, Panie, za wady naszych proboszczów: ludzie doskonali źle znoszą słabości innych; ludzie zdrowi gardzą chorymi. Panie, Ty kalkulowałaś lepiej niż my!

A teraz prosimy Cię o błogosławieństwo w posłudze naszych proboszczów. Spraw, aby wtedy, gdy odnoszą sukcesy nie triumfowali i gdy coś się im nie udaje, nie zniechęcali się. Twoje Królestwo nie polega ani na sukcesie ani na porażce; Ono polega na Miłości. Strzeż więc naszych proboszczów w Swojej Miłości!

Nasi proboszczowie winni być niezwykle osobowościami: roztropnymi pedagogami, specjalistami w sprawach rodziny, mistrzami wiedzy i delikatności w konfesjonale. Na spotkaniu z ludźmi kultury winni poprawnie dyskutować na temat najnowszej literatury, i to pod groźbą kompromitacji; będąc z rolnikami winni znać się na sprawach rolnych i innych. Panie, zapomniałem jeszcze, że na ulicy winni odpowiadać błyskotliwie na wszystkie pozdrowienia, i że w niedzielę winni być mówcami, śpiewakami, muzykami i innymi osobistościami. Spraw, Panie, byśmy oceniali tych uniwersalnych specjalistów w sposób wyrozumiały. Jeśli nasz proboszcz wykona z powodzeniem jedną czwartą wszystkich tych rzeczy, będziemy z niego zadowoleni!

Daj mi, Panie, łaskę zyczliwości wobec mojego Proboszcza. Nie chciałbym powtarzać, kiedy robi spotkania z kobietami, że rządzi nim płeć, zwana słabą; kiedy jest otyły - że jest nadęty, kiedy jest wychudzony - że gryzą go wyrzuty sumienia. Pozwól mi, Panie, okazywać Mu czułość. I strzeż Twojego Kapłana w radości. Amen. (Tłum. ks. T. Suchoń)

Ps. 4 sierpnia przypada wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, patrona proboszczów. Za jego wstawiennictwem wypraszać łaski potrzebne dla naszego Księdza Proboszcza.

Jakubowym szlakiem

W oktawie dnia św. Jakuba, który przypadał na 25 lipca, powracamy na Jakubowy szlak między Szczyrkiem a Simoradzem. Jak już pisałem zamysłem moim jest, aby szlak ten prowadził przez Ustroń, gdzie znajduje się kościół ewangelicko – augsburski Apostoła Jakuba Starszego, i przez to posiadał charakter ekumeniczny. Jesteśmy już po obchodach jakubowych w Szczyrku (w dniach 24 i 25 lipca), po XXVIII Dniach Jakubowych w Ustroniu (od 22 – 24 lipca), a przed odpustem w Simoradzu (niedziela 31 lipca). Po opisaniu szlaku Jakubowego w Szczyrku, zakończonym w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej „na Górcie”, dziś kolej na Brenną.

Z przełęczą Karkoszczonka schodzimy szlakiem turystycznym górskim żółtym do Brennej Bukowej (końcowy przystanek PKS), by następnie przez przysiółek Brenna Lachy i zwiedzenie tam kaplicy pw. św. Melchiora Grodzieckiego, przejść do Brennej Centrum, gdzie zwiedzamy kościół parafialny w Brennej p. w. św. Jana Chrzyciela, a następnie wступujemy do doliny Leśnicy, by tam zwiedzić kościół pw. św. Jana Nepomucena.

Brenna

Gmina sąsiadująca z gminą Skoczów, Jasienica, Jaworze miastami Bielsko – Biała, Szczyrk, Wisła, Ustroń, Położona jest w Beskidzie Śląskim, w kotlinie rzeki Brennicy i jej dopływów, a mianowicie potoków: Hołcyni, Leśnicy czy Jatnego. Położona jest pomiędzy masywami Błatniej i Klimczoka, a Równicy, Orłowej oraz Trzech Kopców Wiślańskich. Teren dzisiejszej miejscowości Brenna był odizolowany od takich ośrodków osadnictwa jak Bielsko, Cieszyn czy Skoczów. Pierwsze osadnictwo nastąpiło w sąsiednich Górkach Wielkich, które po raz pierwszy wspomniane są (podobnie jak Ustroń, Lipowiec i Hermanice) w Liber fundationis episcopatus vratislaviensis z około 1305 roku, jako jedna z wsi płacąca dziesięcinę biskupowi wrocławskiemu.

Osadnictwo w samej Brennej datuje się na XV wiek i wiąże się z założeniem tu przez księcia cieszyńskiego huty szkła, wykorzystującej jako opał drewno z tutejszych lasów.

Brenna zachowała charakter słowiański; ludność tutejsza, posługująca się powszechną na Śląsku Cieszyńskim gwarą morawską, w XIX wieku przeszła proces polskiego uświadomienia narodowościowego, choć od wschodu sąsiadowała ze zdominowaną przez żywioł niemiecki enklawą Bielska (Deutsche Sprachnisel – Bielsko, Stare Bielsko, Aleksandrowice, Wapienica, Komorowice, Mikuszowice, Kamienica, Jasienica, Jaworze).

Gmina Brenna została także w przeważającej mierze katolicka pomimo sąsiedztwa z w większości protestanckimi gminami Ustroń, Wisła i Jaworze. Przemysł drzewny był też jednym z głównych czynników rozwoju gospodarczego Brennej. Cały Śląsk Cieszyński stanowił wówczas jeden wielki gospodarczy organizm tzw. Komory Cieszyńskiej, założonej w 1772 roku i należącej do dóbr dziedzicznych Habsburgów. Rozwój Komory powodował także rozwój gminy Brenna

Kościół pw. św. Melchiora Grodzieckiego w Brennej Lachach

Wybudowany pod koniec ubiegłego XX wieku. Parterowy budynek świątyni zbudowany na podstawie kwadratu z wielospadowym dachem.

Św. Melchior Grodziecki – patron Kościoła na Lachach.

Urodził się w Cieszynie w 1584 roku, jako potomek starego i zasłużonego polskiego rodu Grodzieckich (Grodeckich). Dziadek, ojciec, a później także brat Melchiora sprawowali funkcję

kasztelana cieszyńskiego, a inny z Grodzieckich był biskupem ołomuńskim. Stryj Melchiora, Wacław Grodecki, był dziekanem kolegiaty Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Brnie, a także wybitnym kartografem, autorem mapy Polski z 1562 r. Najwięcej rodowych pamiątek zachowano w Grodźcu Śląskim, gdzie Grodzieccy wzniesli swój zamek. Tu także przyszedł Święty spędził dzieciństwo. Po ukończeniu jezuickiego kolegium w Wiedniu, postanowił swe życie związać z jezuitami i wstąpił do nowicjatu w Brnie. Studia zakończył uzyskaniem tytułu doktora teologii i filozofii, a w 1614 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Najpierw duszpasterzował w Pradze pobliskiej wsi Kopanima, jednak w 1618 r. musiał opuścić miasto i same Czechy, z których po wybuchu wojny trzydziestoletniej wypędzono jezuitów. Wyruszył w kierunku Węgier. Po krótkim pobycie w Brnie znalazł się w 1619 r. w Homonnie, skąd w tym samym roku udał się do Koszyc jako kapelan wojskowy. Tam też we wrześniu 1619 r. – wraz z dwoma innymi kapłanami: Chorwatem Markiem Krížem i Węgrem Stefanem Pongraczem – dostał się w ręce żołnierzy Betlema Gabora, księcia Siedmiogrodu. Po okrutnych torturach połączonych z próbami nakłonienia do rezygnacji z wiary katolickiej, wszyscy trzej kapłani zostali zamordowani, a ich zwłoki zbezczeszczone. W styczniu 1905 roku papież Pius X ogłosił beatyfikację trzech Męczenników Koszyckich, a w lipcu 1995 roku w Koszycach Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał ich kanonizacji.

Modlitwa do św. Melchiora Grodzieckiego

Boże Ojcze na wysokości,
któryś św. Melchiora Grodzieckiego,
męczennika w wyznawaniu wiary
umocnić raczył,
Prosimy Cię, udziel nam łaski
odważnego trwania w świętej wierze
i spraw,
abyśmy dzięki Jego wstawiennictwu
szerzyli jedność myśli i serc
wśród wszystkich wyznawców Ewangelii
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Andrzej Georg

Sierpień - miesiąc trzeźwości

W tegorocznym Apelu na miesiąc abstynencji bp Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości pisze: *Kościół prosi wszystkich Polaków o świadectwo abstynencji z motywów religijno - moralnych, wychowawczych i patriotycznych. Abstynencję możemy ofiarować Bogu jako wynagrodzenie za grzech pijaństwa. Jest ona także znakiem troski o zbawienie tych, którzy nadużywają alkoholu lub są zagrożeni uzależnieniem. Możemy ją ofiarować drugiemu człowiekowi w trosce o jego godność. To niezawodny lek na uzależnienie oraz bezcenne wsparcie trzeźwiejących. To wartościowy przykład wychowawczy dla najmłodszych oraz umocnienie tych, którzy zachowują umiar. Abstynencję możemy także ofiarować naszej Ojczyźnie.*

Warto przypomnieć, że minęło 28 lat od chwili, gdy biskupi zebrani na 201 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w 1984 roku, wezwali po raz pierwszy Naród do powstrzymania się od spożywania wszelkich napojów alkoholowych. Ustanowiono wtedy sierpień miesiącem abstynencji Narodu. Motywem podjęcia tej decyzji było to, że w sierpniu obchodzimy wielkie uroczystości Maryjne i ważne rocznice narodowe.

Tegoroczne hasło, które jest myślą przewodnią Apelu Bpa Tadeusza Bronakowskiego, brzmi: „Komunia z Bogiem źródłem trzeźwości”.

o. Oskar Puskiewicz OFM

Moji wspominki -

Letnikorze

Pamięć ludzko, to je wielki Boży dar, kiery se w tych starych rokach moc wożym i za kiery Panu Bogu fórt dziynkujym. Na starość siły z człowieka opadają. Nie pumogóm chynci do roboty, ani żodne cetle z aptyki. Słabość odmowia posłuszyństwa, tak co chwila se muszym siednoć i po siedzóncku cosi robić. Czasym szyjym, czasym czytóm, a czasym se cosi spómny, tóż je o czym pisać, jak baji o letnikorzach kierzi miyszkali u nas w nowej niewykórczonej chałupie.

Było to lato w roku 1964 /tysiónc dziewiyńcset szcześćdziesiónt sztry/.

Dom już był pod dachym, ale nie było w nim kanalizacji. Wychodek za dómym, kiery jeszcze nie był ogrodzony płotym. Studnia z drugi stróny, kaj sie pómpowało wodę do ampra. Letnicy już od maja chodzili i zamowiali kwartyry, ale tak nie wymyślali - jak to bywo dzisio. Piyrszego lipca wszyscy sie zjechali cugym, bo żodym śnich ni mioł auta. Izbów my wtedy wynajmowali piyńć. Przijechały całe rodziny, aji ze starkami, kiere bawiły dziecka, jak młodzi tańcowali w „Kuracyjnym”. Był dyrektor z kopalni z żónóm i małóm Zośkóm, kieróm bawiła tako starszo pani. Luba miała na miano, a pochodziła ze Lwo-wa. Bardzo my jóm radzi posłóchali jak spóminała swoji rodzinne miasto, kiere musiała po wojnie opuścić. W tych drugich izbach były rodziny górników z Tarnowskich Gór, a wszystko z dzieckami, aji w pieluszkach. Kto chcioł, to warził łobiod u mie na wonglowym piecu w kuchni, abo nakoherku elektrycznym we swoji izbie. Ponikierzi stołowali sie u mie, a jodło rychtowałach po naszymu. Całe szczynści, że nie grymasili. Wszystko im szmakowało, a nejwyincyj radzi mieli plac-ki ziemioczanne polote śmietónkóm, abo z jajecznicóm. Dwa-noście kur chowali my w szopce wroz z królikami, kiere zjadły trowe i nie było trzeja kole chałupy kosić. Mieli my zrobióny z siatki taki corek, kiery sie pomykało na wszycki stróny, kaj rosła trowa. Gorszo sprawa była z kurami, bo ni mógly nastarczyć z jajcami, a pinióndze my odkłodalni na dalszóm budowe.

Jednego razu dziwóm sie z okna a tyn mój młodszy sy-neczek siedzi wedle kurnika. Brode mo podeprzitóm na łok-ciach i rozmyślo...

Tóż wołóm: - Czyś je nimocny, że nie gónisz z chłapca-mi?

A ón mi na to: - Wachujym, aż kura zagdocze i wajco jaki znie sie, co bych se zjod, bo Ty wszytki uważisz letnikóm. Dłógo mie to mierziło i jak ciyrni dziubało na sercu.

Jednego razu, a było to ku wieczoru, dziwóm sie, a tu

tela młodych ludzi pierę ku chałupie. Pytle jakisi majóm na plecach, a tyn piyrszy aji gitare. Myślym se, isto idóm do Jón-ka na kympe. Dziepro jak doszli do dwiryzi, spozorowałach, że to je moja kuzynka z Poznania, kiero rada wandruje po gorach i razym z młodzieżóm chce u mie se spocznoć. Od wiela ro-ków dycki przyżdżała ze swojimi dzieckami, a miała ich troje, ale teraz to było do wylynkano, prziszło ich razym dwanościo-ro. Toż kaj ich dóm? przeleciało mi przez głowe. Musiała mieć strasznie zastaranóm mine, bo kuzynka powiedziała:

- Nie starej sie, mómy materace i namioty.

Ulżało mi łógrómnie i zaroz na naszej parceli powstało pole namiotowe. Wieczere jakómsi zjedli, a kómpotu my narwarzili całóm putnie, bo sie im fórt chciało pić. Każdy prawie wieczór letnikorze rozpolali ognisko przed dómym i na paty-kach opiykali kielbase, kieróm nas czynstowali. Ludzie śpiy-wali a tyn nejstarszy z dziecek brzinkoł na gitarze. Było wie-sioło i rodzinne. Jedyn drugimu ustympowoł. Rano, w kolejce przed wychodkym, abo studnióm cióngnyła sie dłógo kolejka, ale żodyn na ty niewygody nie narzykoł.

Nic jednak nie trwo wiecznie i w kierysi dziyrń prziszła straszno burza. Powicher poprzewracoł budy i łógrómnie deszcz zalół całóm zogrode. Nie było inszej rady jak pozbiyrać madrace, - hónym - i przeniysz sie do naszej sypialni, kaj nas razym spało szesnoście. Do dzisio żech je wdziynczno moji-mu Mażónkowi, że to wszycko tak dzielnie zdzierzoł, bo to było kuryjozne spać w taki ciasnocie przez pore dni.

Do 1-go września opustoszoł nasz dóm, a my na wiwat wykónczali łazyinki i stawiali w izbach kachlowe piece. W paż-dziernku zamiyszkali u nas chłapcy z Technikum, bo nie było jeszcze internatu. Pochodzili z lubelskiego. Była to młodzież wzorowo i łokropnie skrómnno. Miyszkali u nas trzi roki i kłopo-



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Bardzo późno w nocy pijany facet wraca do domu. Dzwoni do drzwi, ale żona nie chce mu otworzyć. Facet, czekając, mówi:

- O...twórz kochaaanie... przyniosłem bu... bukiet najpięk-niejszych róż na świecie dla naj...najpiękniejszej kobiety na świecie.

Żona otwiera drzwi, facet wchodzi do mieszkania i idzie prosto do sypialni.

- A gdzie róże? - pyta żona.

- A gdzie... najpiękniejsza kobieta na świecie?

Jedzonko u Leny

Ustroń
Rynek 6
tel. 508 016 063



Organizujemy przyjęcia
z różnych okazji! U nas jest miła
atmosfera i pyszne jedzonko!
Sala na ok. 25 osób.

Kacik poezji

H y m n

Smutno mi, Boże! - Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą...
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosa, z podniesioną głową
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed tobą głębi serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski...
Choć wiem, że jutro błysnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj, na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregami.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumiał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom;
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił popiołom...
Więc że mieć będę niespokojne łożę,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie...
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli twoi w siebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący - marli.
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Juliusz Słowacki

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Sierpień

Intencja ogólna: Aby Światowy Dzień Młodzieży, który odbywa się w Madrycie, był dla wszystkich młodych ludzi na świecie zachętą do tego, by swe życie złączyli i budowali z Chrystusem.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie Zachodu otwierając się na działanie Ducha Świętego odzyskali świeżość i entuzjazm swej wiary.

Z życia parafii



• W niedzielę tydzień temu można było po raz ostatni w Czytelni Katolickiej oglądać wystawę Krystiana Wodnioka „Moje Fascynacje”.

• W poniedziałek odbyła się pielgrzymka parafialna do sanktuarium Matki Bożej - Matki Ochrony Środowiska Naturalnego w Bujakowie i do sanktuarium św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Opiekunem duchowym był ks. prob. Antoni Sapota. W związku z pielgrzymką nie było tradycyjnego, comiesięcznego spotkania emerytów i seniorów.

• We wtorek miał miejsce *dzień wspólnoty*, kończący drugi turnus rekolekcji oazowych. Gościem oazowiczów był abp Damian Zimoń, który przewodniczył mszy św. Abp Damian Zimoń odwiedził również poprzedni *dzień wspólnoty*, uczestnicząc w godzinie świadectw. Wtedy mszy św. przewodniczył bp Gerard Bernacki.

• Trwają prace remontowe, zarówno w kościele, a ściślej w kaplicy, jak i na zewnątrz. Od strony wejścia do zakrystii zdemontowano już rusztowania a ściany kościoła zostały pomalowane.

• Jak już wiadomo, przygotowujemy się do IV Festynu Parafialnego. Szukamy sponsorów i osób, które chętnie włączyły by się w jego organizację. Liczymy, że w tym roku będzie więcej „kołocza”, bo to jest bardzo „chodliwy” towar. Zapraszamy do pieczenia i czekamy na „fanty”. Planujemy dochód z tegorocznego festynu przeznaczyć na pokrycie kosztów remontu kaplicy Wierzytwej Adoracji.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową

- we wtorek (02. 08) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Andrzej Pawełek

Henryk Plisiak

Zdzisława Królikowska



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Byłam wróżką - świadectwo byłej wróżki. Część I

Jestem kobietą blisko 60-letnią, matką dorosłego syna i dorosłej córki, która sama także jest już matką dwojga dzieci. Wrózeniem, ezoteryzmem, odprawianiem magicznych rytuałów zajmowałam się przez szereg lat. Wrózenie daje wrażenie przewagi nad zdarzeniami, ludźmi, pogodą, rzekomo pozwala przewidywać nieszczęścia i zabezpieczać się przed nimi. Dochodzi do takiego uzależnienia, że wróżka nie wychodzi z domu bez wyciągnięcia jednej karty. Zdarzało się na przykład, że córka dzwoniła do mnie, mówiąc: „wiesz mamo, dzisiaj nie wracam wcześniej do domu, bo wpadnę do znajomych na kawę”. Wyciągałam wtedy kartę i odzwaniałam do niej, mówiąc: „lepiej nie idź, bo tam zdarzy się wypadek albo coś innego niedobrego”. Wahadło nosiłam stale przy sobie i wydawało mi się, że gdy będzie ono ze mną mocno związane, to będzie mi bardziej przyjazne i będzie też chętniej odpowiadało na moje pytania. Pewnego dnia zmieniłam torebkę i nie przełożyłam do niej wahadła. Gdy się zorientowałam, że go nie mam przy sobie, zaczęło mi się plątać w głowie i poczułam się strasznie zagubiona. Uświadomiłam sobie, że bez wahadła nie mogę normalnie funkcjonować, podobnie jak ktoś chory na serce nie może wychodzić z domu bez lekarstwa.

Dziś wiem, że nie na wszystkie pytania znamy odpowiedź i trzeba się pogodzić z tym, że człowiek jest tylko człowiekiem. Ale wtedy tak nie uważałam. Wydawało mi się, że swymi umiejętnościami pomogę na przy-

kład osobom, które nie potrafią założyć rodziny, pomimo urody i wykształcenia. Wydawało się, że nie ma powodu, dla którego pozostają samotni. Ludzie ci dochodzą do wniosku, że modlitwa im nie pomaga, więc zwracają się do numerologa albo dopatrują się kłątwy i udają się do świeckiego egzorcysty. Wróżka im mówi: „karta na małżeństwo jest odwrócona” – co znaczy, że ta osoba nie wstąpi w związek małżeński. I co teraz robić? I dalej się te karty rozkłada, i następna karta mówi, że ta osoba musi gdzieś wyjechać, a potem jeszcze kolejna dopowiada, że trzeba pojechać do jakiejś ciotki. Wróżka radzi, by się z tą ciotką skontaktować, a potem znowu przyjść na wrózenie (cdn.).

Przygotował KFJ

Czy wiesz, że....

...niedawno pojawiło się nowe państwo na świecie?

W lipcu 2011 r. pojawiło na mapie świata nowe państwo - Republika Południowego Sudanu (RPS) ze stolicą w Dżubie. RPS jest jednym z najbiedniejszych państw na świecie.

Republika Południowego Sudanu stała się niezależnym państwem sześć lat po zakończeniu wojny domowej i sześć miesięcy po referendum, w którym mieszkańcy południa Sudanu zagłosowali za oddzieleniem się od północy kraju.

Od 1956 roku toczyły się walki pomiędzy północą a południem. Z przerwami trwały kolejne pół wieku. Zginęły ponad dwa miliony ludzi, a ponad cztery miliony musiały opuścić swoje domy. Republika południowego Sudanu jest jednym z najbiedniejszych i najsłabiej rozwiniętych państw na świecie.

Kraj liczy sobie 640 tys. km kw. i ma mniej niż 100 km asfaltowych dróg. Warunki bytowe są koszmarnie, połowa społeczeństwa nie ma dostępu do pitnej wody.

za www.czywiesz.pl

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., * Konfirmacji, * Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl